

---

WŁODZIMIERZ TORUŃ

## UPADEK, ZWYCIĘSTWO? POWSTANIE STYCZNIOWE W SĄDACH NORWIDA

W roku 1861, w okresie wrzenia przedinsurekcyjnego, w skierowanej do Mariana Sokołowskiego rozprawce epistolarnej *O tszinie i czynie. Do M... wtóry list* Cyprian Norwid pisał:

Upadek, który pozostawia po sobie następstwa-żywotne, jest zwycięstwem (lubo mniej lub więcej dopełnionym, ale zwycięstwem!). Niechże po żadnym upadku, jaki ktokolwiek lub cokolwiek w sprawie spotka, nie zostawa następstw bez-żywotnych.

Pytanie: Jak zaręczyć, że to lub owo przedsięwzięcie zostawi następstwa-żywotne, czyli będzie zwycięstwem (lubo mniej lub więcej na czasie dopełnionym)?

Odpowiedź: Nie przedsiębrać nic, co by nie było sumiennie-oryginalnym. Wtedy każdy upadek zostawi po sobie następstwa żywotne, czyli zwycięstwem będzie (lubo mniej lub więcej zupełnym)<sup>1</sup>.

Swoistym przejawem postulowanej oryginalności były dla Norwida w okresie „rewolucji moralnej”<sup>2</sup> manifestacje religijno-patriotyczne, poprzedzające noc styczniową 1863 roku. Po jeszcze bezkrwawej manifestacji 25 lutego i demonstracji 27 lutego 1861 roku, której wynikiem było „pięciu poległych”, poeta stworzył wiersz *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy*:

Pytasz: co mówię, gdy warszawskie dziecię

Wstawa oparte na cudzie?

Bogu dziękuję, że jeszcze na świecie

Są oryginalni ludzie!

Bo już myślałem, że dzieje od trafów,

Trafy zależą od tronów;

Że ludzkość składa się już z kaligrafów,

A narodowość... z zagonów!

---

<sup>1</sup> PWsz VII, 55.

<sup>2</sup> Zob. R. BENDER. *Rewolucja moralna 1861 r.* „Zeszyty Naukowe KUL” 4:1961 nr 3 s. 83-94.

I że przepadła rasa Dawidowa,  
Co kamień wznosząc do góry,  
Nie dba, czy za nią armata gwintowa,  
Nie dba, czy przed nią broszury.  
  
Dlatego, być tam nie mogąc, gdzie łkanie,  
Ni w pierś przyjmować zaczepki,  
Milczę przynajmniej... mam uszanowanie  
Dla Achilleśa kolebki!<sup>3</sup>

Użyte w powyższym wierszu Norwida wyrażenie „warszawskie dziecię” podkreśla socjologiczną specyfikę ożywienia patriotycznego w Kongresówce na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku. Ruch patriotyczny skupiał głównie ludzi młodych, żarliwych patriotów, niecierpliwie domagających się wolności.

Młodzież dzieliła przeżycia i wstrząsy starszego społeczeństwa, ale z natury rzeczy bardziej zapalna i gorąca więcej sił i entuzjazmu wносиła do życia, ona też – a nie zwolennicy Zamoyskiego – stworzyła ideologię dla kraju na najbliższe lata, ona wreszcie stworzyła czyn, jakim było powstanie styczniowe, owo powstanie, nie wchodzące w grę w rachubach Zamoyskiego, a będące bliższym lub dalszym celem, nieuniknioną koniecznością w oczach młodzieży<sup>4</sup>.

Określenie „gdy warszawskie dziecię / Wstawa oparte na cudzie?” wyraża nie tylko w socjologicznym rozumieniu specyfikę zjawiska manifestacji religijno-patriotycznych, poprzedzających powstanie styczniowe. Jest także wyrazem przekonań Norwida, że w wydarzeniach tych działa sam Bóg, wypełniając swą misję zbawczą wobec naszego narodu.

Wracając do wiersza *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy*, warto zwrócić jeszcze uwagę na końcową część utworu. Pochwała „rasy Dawidowej”, która wyzywa potężne moce, jest zastanawiająca. Odwołanie do biblijnego pojedyńku wielkiego Goliata z małym, uzbrojonym tylko w procę Dawidem, służy wydobyciu dysproporcji sił między warszawskimi demonstrantami a zbrojnymi oddziałami rosyjskimi. Brak broni, a nawet propagandowego wsparcia budzi chwilowy podziw Norwida, chociaż nie jest to w pełni zgodne z jego koncepcją skutecznego czynu. Odwaga, nonszalancja warszawskiego tłumu znajduje uzasadnienie, podobnie jak u Dawida, w pokładanej gorącej wierze w Boga.

Nazwanie Warszawy, w ostatniej strofie wiersza, „Achilleśa kolebką” jest hołdem, który składa Norwid nieujarzmionej stolicy. Już wcześniej we fraszce

---

<sup>3</sup> PWSz I, 338.

<sup>4</sup> W. NAGÓRSKA-RUDZKA. *Młodzież Kongresówki w latach 1855-1861*. „Przegląd Historyczny” 32: 1934 z. 1 s. 204.

„*Confregit in die irae suae...*” (w. 13) poeta pisał: „Albo ustawny dzieci bunt – Warszawa!”<sup>5</sup>. Wobec fizycznego oddalenia od kraju milczenie wobec heroicznej postawy demonstrantów wydaje się być wyrazem najbardziej adekwatnej postawy patriotycznej: „Milczę przynajmniej... mam uszanowanie / Dla Achilleśa kolebki!”. Jak wymowne i ważne były cisza i milczenie dla Norwida, świadczy wiele jego utworów i oryginalna filozofia milczenia, której poświęci całą rozprawę *Milczenie*.

W związku z zabiegami o upamiętnienie i religijne uczczenie pięciu ofiar manifestacji 27 lutego 1861 roku w liście do M. Sokołowskiego z początku marca tego roku Norwid z naciskiem podkreślał:

Wołajcie o nabożeństwo za ległych heroicznie na bruku warszawskim – oni 30 lat pamiętali ległych pod Grochowem!

Gdzie poświęca się tysiące dla garstki, to przeszłość!... Ale gdzie dla sześciu krwi wylanej porusza się sto tysięcy – to przyszłość! – to stare tchnienie Rzeczypospolitej – to Chrześcijaństwo!<sup>6</sup>

Masakra 8 kwietnia 1861 roku w Warszawie na placu Zamkowym stała się dla Norwida inspiracją do napisania wiersza *Żydowie polscy. 1861*<sup>7</sup>. Szczególnie poruszający był fakt udziału i bohaterskiej postawy młodych Izraelitów<sup>8</sup>. Zdania te nabierały symbolicznej wymowy, ujawnił się w nich ukryty sens historii (w. 21-24):

Aż oto, że dzieje pozornie są z a m ę t,  
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka! –  
Aż oto, że dzieje są jako testament,  
Którego cherubin dogląda z wysoka –<sup>9</sup>

<sup>5</sup> PWsz I, 127.

<sup>6</sup> PWsz VIII, 440.

<sup>7</sup> Zob. A. WILCHER. *Le poème „Les Juifs polonais – 1861” de Cyprian Norwid. „Études Slaves et Est-Européennes”* 17:1972 s. 3-19; A. MUREK (Z. TROJANOWICZOWA). „*Dzieje są jako testament*”. *Wiersz „Żydowie polscy” C.K. Norwida*. W: *Glosariusz 3. Od klasycyzmu*. Wrocław 1987 s. 75-77.

<sup>8</sup> Udział Żydów i protestantów we wspólnych nabożeństwach z katolikami był też krytykowany w niektórych kręgach kościelnych (zob. *Prośby i groźby*. „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 17 s. 149-151).

<sup>9</sup> PWsz I, 340.

Wbrew przesądom, uprzedzeniom i koniunkturom idea wspólnej walki i wspólnego męczeństwa Polaków i potomków Mojżesza była zjawiskiem szczególnie godnym podkreślenia (w. 25-30):

Więc znowu Machabej na bruku w Warszawie  
 Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.  
 – I kiedy mu ludy bogatsze na świecie  
 Dawały nie krzyże, za które się kona,  
 Lecz z których się błyszczy – cóż? przeniósł on przecie:  
 Bezbronne, jak Dawid, wyciągnąć ramiona! –<sup>10</sup>

Zakończenie wiersza jeszcze raz podkreśla męstwo młodych Izraelitów, synów „poważnego narodu”, którzy nie ulękli się „azjackiej” barbarii i wytrzymali czas próby (w. 31-40):

Poważny narodzie! Cześć tobie w tych, którzy  
 Mongolsko-czerkieskiej nie zlékli się burzy –  
 I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami  
 Spojrzeniem rycerskim, nagimi piersiami,  
 Jak starsi w historii, co ręką na dzicze  
 Kiwnąwszy z wysoka, wołają: „Dotrwałem!  
 Chorągwi się badam, nie chłopcy tve liczę,  
 Bo kiedyś był nicość, ja mleko już ssałem –  
 Naturę znam dawniej! – więc przeklnę wędzidła  
 I staniesz na koniu jak pastuch – bez b y d ł a”<sup>11</sup>.

Zapewne pod wrażeniem tych wydarzeń Norwid pozostawał jeszcze długo. Kilka miesięcy później, pod koniec października 1861 r. w liście do Aleksandra Jełowickiego napisze:

Bóg jest z nami, Bóg żywy – Abrahamów, Dawidów i Chrystusów – który nie cierpi przed sobą bogów cudzych i wyzwolił Izraela z niewoli egipskiej i w krzaku-cierniska gorzał Mojżeszowi, i w krzaku-cierniska na czole swoim noszonego gorzał na Golgocie! Amen<sup>12</sup>.

Do specyfiki manifestacji religijno-patriotycznych 1861 r. powracać będzie Norwid kilkakrotnie w okresie powstania styczniowego. Doszukując się w pokojowej walce Polaków cywilizacyjnej misji wobec samej Rosji, w beztytułowej

---

<sup>10</sup> PWsz I, 340.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> PWsz VIII, 452.

nocie z marca 1863 r. poeta napisze: „Skoro strzelać do bezbronych poczną, a ci z radością padać będą lub modlić się w kościołach, wtedy odgadną, że człowiek jest rzecz święta, a Bóg nie jest tajny radca państwa!”<sup>13</sup>. Podobnie niezłomna postawa polskich kobiet z okresu przedinsurekcyjnych manifestacji mogła być zaskakującą lekcją dla wschodniego zaborcy:

Wszelako, skoro niewiasty polskie, żałobą i psalmami uzbrojone, tratowane były pod kopytami petersburskiej kawalerii na warszawskich ulicach, poczuło nareszcie, iż jest m o c - n i e w i e ś c i e g o - d u c h a , i oto pod te same czasy zniesione są przynajmniej kary cielesne względem kobiet w Państwie Petersburskim albo przynajmniej zaczynają się już owdzie gorzyć takową prawa surowością. Tak samo więc g o d n o ś ć - k o b i e t y , j a k i c z ł o w i e k a - g o d n o ś ć , o ile we krwi i łzach Polski ubroczyły, jaśniej zaczynają świecić w Rosji<sup>14</sup>.

Manifestacje religijno-patriotyczne zwracały uwagę nie tylko Norwida swoim pokojowym charakterem<sup>15</sup>. Chrześcijański nakaz zwyciężania zła dobrem znajdował w tym wypadku szczególną realizację. Poniekąd wypełniał się postulat, o którym mówił w Paryżu, w Église Notre-Dame-de-l'Assomption, ksiądz Hieronim Kajsiwicz podczas nabożeństwa żałobnego sprawowanego za poległych w Warszawie 27 lutego 1861 r.:

Bracia! Gorączka nie jest siłą, jest jedno jej pozorem, a rzeczywistością słabością; prawdziwa siła idzie zawsze w parze z pokojem i posiadaniem się wewnętrznym.

Cóż szczytniejszego na ziemi, nad widok męża sprawiedliwego, który z ręką na sercu, a z okiem wlepionym w Niebo, wytrzymuje spokojne burze przeciwnych mu wypadków.

Jeżeli to prawda, a tak jest rzeczywiście, cóż powiedzieć na widok narodu całego, który przygnieciony, ale nie złamany, modląc się pokornie do Nieba, wobec ostrych mieczów władców swoich, odkrywa z pokojem i hamowaną odwagą, pierś nagą, i wielkim głosem na świat cały woła: *sprawiedliwości!*

[...]

Lat kilkanaście temu wołałem do was z kazalnicy: „O mój Narodzie! Narodzie zawsze młody, zrywasz się coraz do korda jak Piotr podczas męki; a oto, ile razy już ci on prysnął w rękę, a gdybyś walczył mieczem ducha, niktby ci go wydrzeć nie zdołał”, a kiedym tak wołał, nie wszystkim się głos mój podobał; bo tyłu naszych w dobrej wierze sądzi, że wszystko i zawsze i wszędzie stałą wywalczyć można. W końcu jednak naród spróbował tego oręża ducha, i od razu wygrał walną bitwę, i przekonał się, że mąż i lud *cierpliwy lepszy od mocnego, i ten który się posiada od zdobywcy miast.*

<sup>13</sup> [Opinia względem polityki europejskiej]. PWsz VII, 127.

<sup>14</sup> [Memoriał o prasie]. PWsz VII, 139-140.

<sup>15</sup> Zob. Ch. MONTALEMBERT. *Une nation en deuil, la Pologne en 1861*. „Correspondant” 17: 1861 s. 825-872. Przekład ks. Aleksego Prusinowskiego pt. *Naród w żałobie* opublikował „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 38-41. Odbitka została wydana w Grodzisku w 1861 roku.

Zresztą ofiary, które oplakujemy, tak są skuteczne, nie dlatego, że cenniejsze, ale że przystąpiły do wielu innych, które Bóg policzył i zapamiętał wszystkie, choć się ludziom na razie zdało, że one padły bez korzyści<sup>16</sup>.

Pokojowe wystąpienia w Warszawie, ale i w innych miastach Królestwa Polskiego<sup>17</sup> były początkowo zaskoczeniem dla władz rosyjskich. Prowokowały do reakcji za pomocą siły, ale z uwagi na asymetrię stron moralnie rozbrajały organy porządkowe policji i wojska. Marian Dubiecki, sekretarz Rusi w Rządzie Narodowym 1863 r., po wielu latach wspominał:

„Istna to moralna rewolucja” – mawiali o całym owym ruchu Rosjanie; i mówiąc to, słusność mieli zupełną. Z owym moralnym przewrotem walczyć było trudno; władza rosyjska wzdychała do ruchu zbrojnego, któryby mógł być bronią poskromioną i krwią swą zalał wszystkie zdobycze owej „moralnej rewolucji”<sup>18</sup>.

Manifestacje w Królestwie Polskim w latach 1860-1862 były poniekąd fenomenem, który miał co najmniej kilka uwarunkowań. Podstawową sprawą było znaczenie, zakres oddziaływania instytucji tzw. zaufania społecznego. W przypadku niewoli narodowej, narzuconej, obcej, represyjnej władzy, istotne było pytanie, jak zgromadzić, zorganizować daną społeczność, która mogłaby w sposób masowy dać wyraz swym patriotycznym dążeniom. Stefan Kieniewicz w pracy *Warszawa w powstaniu styczniowym* pisał:

Lud warszawski po tylu latach terroru nie miał żadnej praktyki masowych demonstracji, wieców czy pochodów. Dużą rolę odegrać miały w tych warunkach manifestacje kościelne. Stary rewolucjonista Leleweł pierwszy ponoć zalecił spiskowcom warszawskim, aby do poruszenia ludu użyli patriotycznych nabożeństw. Kościół w początkach ruchu „był jedynym rozporządzalnym lokalem zebrania ludowych, ksiądz jedynym uprzywilejowanym mówcą ludowym” – podaje współczesna broszura. Wśród niższego, uboższego kleru sporo było patriotycznych jednostek gotowych do współdziałania z ruchem narodowyzwoleńczym. Kler wyższy miał swoje zatargi z prawosławnym rządem i z początku nie myślał przeszkadzać. Na

---

<sup>16</sup> H. KAJSIWICZ. *Nauka z powodu nabożeństwa odbytego za poległych w Warszawie dnia 27 lutego 1861 powiedziana w kościele Wniebowzięcia (De L'Assomption) w Paryżu dnia 9 marca 1861*. „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 13 s. 113, 114.

<sup>17</sup> R. BENDER. *Manifestacje patriotyczne i konspiracje przedpowstaniowe w Królestwie Polskim*. W: *Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Pod red. S. Kalemki. Warszawa 1990 s. 198-231; J. KOMAR. *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*. Warszawa 1970; F. RAMOTOWSKA. *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim*. Wrocław 1971.

<sup>18</sup> M. DUBIECKI. *Z przeszłości (1861-1862)*. Kijów 1910 s. 11.

gruncie kościelnym hasła narodowe trafiały również do kobiet; hymn religijny miał się przerodzić w śpiew patriotyczny, a procesja kościelna – w pochód bojowy<sup>19</sup>.

Jakoby udzielona spiskowcom sugestia Joachima Lelewela, dotycząca instrumentalnego wykorzystania religii, jest być może pogłoską, nie zmienia to jednak faktu, że zjawisko tego typu miało miejsce. Opracowania historyków, jak i świadectwa z epoki, szczególnie te o orientacji konserwatywnej, podkreślają, iż w Królestwie Polskim często dochodziło do wykorzystywania Kościoła czy manipulacji nastrojami religijnymi społeczeństwa. Nie trudno było o różne nadużycia w kraju, gdzie od wieków patriotyzm nierozdzielnie zrósł się z religijnością, a katolicyzm – jak pisał arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński,

[...] dla Polski jest nie tylko arką zbawienia wiekuistego, lecz i najsilniejszym puklerzem naszej narodowości, który nas zasłania od nacisku schizmy i kacerstwa, co dawno już przerobiłyby nas na Moskali lub Niemców, gdyby mocno wkorzeniony katolicyzm nas nie bronił<sup>20</sup>.

Stronnictwo Ruchu, skupiające ludzi o radykalnych poglądach społecznych i często dalekich od nauki Kościoła, dość zręcznie sterowało nastrojami społecznymi w Królestwie. Pisał o tym ks. Konstanty Ireneusz Łubieński, przyjaciel Felińskiego, kapłan o prorosyjskiej orientacji, późniejszy biskup sejneński. W memoriale przesłanym z Warszawy do Watykanu w listopadzie 1861 r. donosił:

Mam to wrażenie [...], że rząd nie zdaje sobie sprawy zarówno z obowiązków duchowieństwa względem niego ani też z tego, co ono może uczynić w tym względzie. Chociaż bowiem dzięki wyjątkowej zręczności przywódców rozruchy mają charakter religijny, jednakże można twierdzić z całą pewnością, iż główną ich pobudką nie są uczucia religijne. Rząd zaś, pragnąc gorąco przywrócenia spokoju, nie sięga do rdzenia sprawy i nie rozumie rodzaju choroby społecznej, na jaką cierpi kraj, wierzy natomiast niezachwianie a lekkomyślnie, że interwencja biskupów wystarczy dla uspokojenia wzburzonych umysłów. Nie widzi on, lub też nie chce widzieć, iż gdyby nawet biskupi spełnili jego żądania, to nie przynieśliby tym żadnej korzyści ani wierze, ani rządowi, gdyż powolnością swą względem rządu odsunęliby od siebie serca swych owieczek, a ruch zamiast postaci religijnej wszedłby na drogi niewiary i stałby się jeszcze bardziej niebezpieczny. Rząd tego wszystkiego nie dostrzega, a przyzwyczajony nakazywać Kościołowi zamiast słuchać jego rad, w oporze duchowieństwa widzi złą wolę lub też współdziałanie i zachętę do buntu<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> S. KIENIEWICZ. *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Wyd. 4. Warszawa 1983 s. 49-50.

<sup>20</sup> Z.Sz. FELIŃSKI. *Pamiętniki*. Oprac. i przedm. E. Kozłowskiego. Warszawa 1986 s. 603.

<sup>21</sup> Cyt. za A. BOUDOU. *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*. Przeł. Z. Skowrońska. T. II. Kraków 1930 s. 176.

Na początku lat 60-tych XIX wieku w Królestwie Polskim Kościół szczególnie hierarchiczny znalazł się w trudnej sytuacji, między przysłowiową Scyllą a Charybdą. O tych dylematach pisał jeden z hierarchów Kościoła, biskup podlaski Benjamin Szymański. W liście do margrabiego Aleksandra Wielopolskiego tak próbował tłumaczyć swoje trudne położenie:

Już po raz trzeci otrzymuję urzędowy cyrkularz od komisji wyznań, nakazujący mi, bym polecił duchowieństwu mej diecezji zaprzestania śpiewów politycznych po kościołach. Powstrzymałem się od tego aż dotychczas, a to dla następujących powodów. Duchowieństwo cieszy się jeszcze pewnym zaufaniem ze strony wiernych – i rzecz prosta, nie mam na myśli tu ludności wiejskiej ani też chłopów w ogóle; – gdybym jednak nakazał memu duchowieństwu, by zabroniło śpiewów w kościołach, nie tylko ten nakaz nie mógłby być spełniony, lecz samo jego ogłoszenie pociągnęłoby bardzo smutne następstwa. W paru miejscowościach mej diecezji niektórzy księża w odpowiedzi na drobny objaw oporu z ich strony mieli wymalowane szubienice na ich okiennicach i drzwiach lub powybijane szyby, inni zaś musieli słuchać nocnej serenady, „kociej muzyki”. Ja zaś sam, ileż listów anonimowych już otrzymałem! Jakżeż można tedy wymagać ode mnie, bym wystawił na pośmiewisko zarówno swoją osobę, jak i swoje duchowieństwo, a nawet samą religię?<sup>22</sup>

Obiecujący początek z okresu manifestacji religijno-patriotycznych 1860-1862 – zdaniem poety – nie znalazł twórczej kontynuacji. W liście do Mariana Sokołowskiego z 27 stycznia 1864 r. poeta pisał:

Chcesz wiedzieć, co było? – był początek twórczy, dopóki się walczyło. Ideą... potem nastąpiło małpowanie rzeczy trafnie użytych przez te ludy, które wynalazły te sposoby w warunkach im właściwych obowiązujące<sup>23</sup>.

Mocno akcentowany przez Norwida wymóg podejmowania przedsięwzięć „sumiennie-oryginalnych”, które mimo upadku pozostawiają „następstwa-żywotne”, stanie się wielce aktualny w okresie powstania styczniowego. W najobszerniejszej z trzech not dotyczących zwołania kongresu militarnego w *Nocie z dziewięciu paragrafów*, przeznaczonej dla generała Władysława Zamoyskiego, poeta twierdził:

Każdy naród powstający musi coś nowego przynieść, musi być w czymś koniecznym – inaczej: na cóż małpowania i powtarzania rzeczy, na które kto inny zapracował??... Duplikatów jest dosyć!<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup> Tamże s. 165.

<sup>23</sup> PWsz IX, 124.

<sup>24</sup> PWsz VII, 155.



Myśl tę Norwid będzie powtarzał w różnych wersjach. W *Nocie z dziewięciu punktów* [II], przesłanej na ręce Karola Ruprechta, jako pełnomocnika Rządu Narodowego, podkreślał:

Mój Boże! Jedynym zdrajcą w tej biednej Polsce jest manekim – jest nietwórczość, jest małpowanie rzeczy zrobionych przed nią w innych położeniach historycznych i kosmicznych. Każdy nieoryginalny działacz dziś jest próżniak ostatni i szarlatan, choćby sobie pieczęcie oficjalne na czole wybić kazał – tak jest! Bierna lalka!<sup>25</sup>

Ogólne zarzuty na temat braku oryginalności zrywu 1863 r. Norwid próbował przedkładać w odniesieniu do poszczególnych działań powstańczych władz. W liście skierowanym do Karola Ruprechta, byłego członka Rządu Narodowego, ze stycznia 1864 r., poeta pisał:

Bardzo mi jest przykro, że obudzenie się sumienia i indywidualnego głosu w armii europejskiej upada tak nisko i że budzi się drogami, którymi wielkie prawdy budzić się nie powinny, ale którymi one się zawsze budzą, ilekroć bywają zaniedbane. Astronom ostrzegający o burzy nie winien jest, iż deszcz ulewny spada na nieobacznych!

Podobnie stało się i z prawem wojujących, *droit des belligérants*, poszukiwanym drogami nietwórczymi i niewłaściwymi, ale w sposób ślepo naśladowczy – zamiast zyskać coś, zyskało się zaprzeczenie w s z y s t k i e g o ... tak będzie zawsze<sup>26</sup>.

Zarzuty o braku oryginalności w polskich działaniach politycznych poeta będzie zgłaszać jeszcze i po upadku powstania styczniowego. W rozprawce epistolarniej skierowanej do Agatona Gillera *Walka-polska* z 1869 roku, przekonując, że Polacy „bić się umieją, a nie umieją walczyć”, Norwid powoływał się i na taki argument:

Sama pieśń Narodu woła:

„Przejdziem Wisłę – przejdziem Wartę: będziemy (geograficznymi) Polakami...” – ale:

„Da nam przykład Bonaparte: Jak? Zwycięzać mamy – – ”

Kiedy kto w swojej Epopei Narodu sam wyśpiewuje, że dopiero nauczy go ktoś obcy, „jak zwyciężać?” – tedy naturalnie, że on z siebie wywieść tego nie umie.

Konstytucję więc da J.J. Rousseau, a zwyciężać nauczy Bonaparte, a Francja da żołd inwalidom za pierwsze powstanie-pokoleń – tak zaś postawiwszy kwestię prawodawczą, rycerską i finansową, istnieje, że się walczyć nie umie<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> PWsz VII, 152.

<sup>26</sup> List do K. Ruprechta, styczeń 1864. PWsz IX, 123.

<sup>27</sup> PWsz VII, 61.

Czytając tego typu sądy Norwida, nie sposób oprzeć się, by nie zgłosić kilka zastrzeżeń. Jak się wydaje, poeta, pisząc, o potrzebie oryginalności i wkładu działań powstańczych w rozwój uniwersalnych ideałów ludzkości, zajmuje raczej pozycję moralisty niż polityka. Oczekiwania Norwida wielce zastanawiają w swoim maksymalizmie i bezkompromisowości. W sytuacji ciągle przetasowujących się powstańczych rządów, stałego zagrożenia wojną domową, wzrastającego terroru zaborcy, beznadziejności wysiłków militarnych, obojętności większości mocarstw Europy, stawianie przez pisarza tak wygórowanych wymagań wydaje się do pewnego stopnia przesadą. Często podkreślany i tak ceniony przez niektórych badaczy uniwersalizm w myśli Norwida utrudniał mu zrozumienie wielu wydarzeń, rozgrywających się nad Wisłą i Niemnem. Z pewnego oddalenia, nie całkiem respektując fakty, poeta moralista mógł twierdzić:

Walka w Polsce nie zaczyna się o dwa kolory: czerwony i biały, ale o żałobę... ale o gwałt dokonany na człowieku o dobie nocnej w ogródcu warszawskim – i dopiero gwałt dokonany na człowieku przyjmuje na siebie Naród, przyjmuje Polak! – oto! igła magnesowa okrętu, który Wielmożni Redaktorowie sobie zwierzyli<sup>28</sup>.

Nie jest jednak tajemnicą fakt, że to właśnie głównie walka o „dwa kolory: czerwony i biały” była charakterystycznym rysem polskich zrywów niepodległościowych. Zasadniczą sprawą ciągle pozostawało pytanie o stopień ich radykalizacji; na ile kolejne insurekcje miały być rewolucją społeczną, a na ile zrywem niepodległościowym, powstaniem narodowym? Dylemat ten nie sprowadzał się tylko do czystej dysjunkcji, obie opcje były wzajemnie powiązane. Według partii Ruchu, odpowiedzialnej za wybuch powstania 1863 roku, właśnie stopień radykalizacji przemian struktur społecznych warunkował możliwość polskiego wybitcia się na niepodległość. Dyrekcja białych, jak wiadomo, nie podzielała tej opinii, ale przełamując początkową bierność, a nawet wrogość, zmuszona została do czynnego włączenia się w narodowy, powstańczy dramat. Te, zdawałoby się, dość znane fakty, Norwid jak gdyby zawiesza, wprowadza własne rozróżnienia i kategorie. Pozostaje nam tylko stwierdzić, że jakże często dochodziły do głosu indywidualizm i asystemowość w myśli, w tym również myśli politycznej poety.

Odwolując się do wiedzy historycznej, można by jeszcze raz postawić pytanie, czy rzeczywiście w polskim zrywie narodowowyzwoleńczym 1863 roku nie było oryginalnego, a jedynie powielanie obcych wzorców? Czy sądy Norwida wytrzymują konfrontację z faktami i stanem badań? Już uczestnicy tamtych wydarzeń podkreślali, że fenomen tego ruchu polegał na stworzeniu „tajemnego państwa polskiego”. Chociaż Polacy dotychczas raczej nie „grze-

---

<sup>28</sup> [Memorial o prasie]. PWSz VII, 139.

szyli” zmysłem samoorganizacji to – jak pisał Apolinary Hofmeister, naczelnik cywilny woj. grodzieńskiego – w tym wypadku naród nasz,

[...] umiał utworzyć swój Rząd Narodowy, któremu był posłusznym wobec strasznej represji, stanu oblężenia wśród lasu szubienicy, a Rząd ten przetrwał dwa lata, rekrutując się ciągle z ochotników do szubienicy, poświęceń i ofiar, czerpiąc siłę tylko ze źródła, który z Golgoty wytrysnął. Rząd w Rządzie, w podobnych warunkach dotąd historia świata na żadnej karcie nie zapisała<sup>29</sup>.

Wyraźnie subiektywny i apologetyczny sąd bezpośredniego uczestnika tamtych zdarzeń, niewiele traci w konfrontacji z ugruntowanym stanem wiedzy historycznej. Prace Franciszki Ramotowskiej dotyczące narodzin i struktur organizacyjnych „tajemnego państwa polskiego” pokazują w szczególności funkcjonowanie tego, jak na nasze warunki, niewątpliwie społeczno-politycznego fenomenu<sup>30</sup>. Stale zmuszany do zmiany miejsca posiedzeń, ale obradujący często dwa razy dziennie Rząd Narodowy, ofiarnie pracujący urzędnicy różnych komisji, poborcy pobierający podatek narodowy, sądy i trybunały podziemne, powstańcza dyplomacja, sprawna poczta to tylko niektóre cywilne struktury dziwnego państwa funkcjonującego w innym państwie zaborczym. Pomijanie lub zapominanie o tym jest dużym uproszczeniem i redukcją, tak więc postulat mówiący o potrzebie uwzględniania pełnego wymiaru zrywu 1863 roku jest ciągle żywy:

Toteż o powstaniu styczniowym należy mówić nie tylko jako o konfrontacji zbrojnej dwóch nierównych stron walczących na polach bitewnych, ale także o konfrontacji dwóch władz administracyjnych – państwowych: polskiej, tajnej, która przedstawiła się i uznana była przez naród jako jedynie prawowita i legalna, mająca oparcie w narodzie, oraz zaborczej, jawnej jako „najeźdźczej” i nielegalnej, opierającej się tylko na siłach militarnych i policyjnych. Przy czym władza polska nie ograniczała się tylko do czynności administracyjnych i wspomagania wywoleńczych działań zbrojnych powstańców, ale przeprowadzała także pod zaborem rosyjskim najważniejszą ówczesną reformę społeczną, jaką było uwłaszczenie chłopów oraz równouprawnienie wszystkich stanów, wyznań i narodowości<sup>31</sup>.

Krytyczne opinie Norwida na temat naczelnych władz powstańczych uderzają swoim zdecydowaniem i apodyktycznością. Ciekawą rzeczą byłoby ustalić, skąd

<sup>29</sup> List A. Hofmeistera do A. Gillera z 25 IV 1882. W: *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. Ser. 2. T. V. *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863-1864 r.* Kijów 1964 s. 444.

<sup>30</sup> Por. F. RAMOTOWSKA. *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859-1862*. Warszawa 1990; F. RAMOTOWSKA. *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863-1864. Struktura organizacyjna*. Cz. 1-2. Warszawa 1999-2000.

<sup>31</sup> F. RAMOTOWSKA. *Tajemne państwo...* Cz. 1. Warszawa 1999 s. 700-701.

poeta czerpał takie dane, które – nawiasem mówiąc – nie całkiem były adekwatne do rzeczywistości. W liście do Mariana Sokołowskiego z 27 [stycznia] 1864 roku poeta pisał:

Chcesz wiedzieć, co jest Rząd? – Rząd jest to Komitet złożony z poczciwych ludzi żadnej idei o ludzkości i historii nie mających; narodowy, bo mu nikt nie zaprzeczył – wielce postępowy w pretensjach swych, ale czepiający się każdego akcydensu socjalnego pierw niż własnego zdania. Dlatego widzisz wszystkie figury tak, jak były!

Rząd jest konspiracyjny i koniec. Ma jedną siłę... skompromitowania każdego, a oszczędzenia nikogo... jest negatywny i za wypadkami idący. Dopiero! dopiero! domyślono się, że trzeba wydawać i publikować listy ludzi narażonych na schwytanie, aby oszczędzić – a kiedyż się domyślą, że trzeba dziś tylko i tylko, i tylko odbijać na Sybir wywożonych i nic innego nie robić, bowiem strategii być nie może i nie ma – jest więc bez celu żadnego poje-dynkowe pałasikowanie<sup>32</sup>.

Czytając powyższe słowa Norwida, nie sposób nie odnieść się do faktów historycznych. Użyte przez poetę określenie „Rząd” jest wielce niedokładne<sup>33</sup>. Godzi się przypomnieć, że podczas powstania mieliśmy kilka rządów: na początku Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy, kwietniowy rząd Agatona Gillera, „zielonoświąteczny” rząd „czerwonych prawników” pod przewodnictwem Franciszka Dobrowolskiego, rząd Karola Majewskiego, Rząd Franciszka Dobrowolskiego, rząd Romualda Traugutta i ostatni rząd Bronisława Brzezińskiego. Do tego trzeba dodać jeszcze dwie dyktatury – bardzo krótka Ludwika Mierosławskiego i niewiele dłuższa Mariana Langiewicza. Tak więc władze naczelne nieustannie zmieniały się i każda ekipa usiłowała zachować swoje własne oblicze. Ze względów bezpieczeństwa rządy pozostawały w konspiracji, chociaż doskonale zdawano sobie sprawę z trudności tej sytuacji. Już na początku powstania członkowie Komitetu Centralnego udali się z Warszawy do Kutna, by – licząc na opanowanie tam terenu – mogło dojść do ujawnienia władz w pobliskim Płocku. Jak wiadomo, nie udało się to wtedy, ale i później – przy nasilającym się terrorze – niemożliwe było zrealizowanie tego postulatu.

Zważając na krytyczne opinie Norwida na temat Rządu Narodowego, warto przywołać opinię Pawła Popiela, galicyjskiego, konserwatywnego polityka. Jako zdecydowany przeciwnik powstania styczniowego nie mógł nie zauważyć obiektywnych faktów:

---

<sup>32</sup> PWsz IX, 125.

<sup>33</sup> Zob. F. RAMOTOWSKA. *Rząd Narodowy Polski w latach 1863-1864 (skład, organizacja, kancelaria)*. Warszawa – Łódź 1978.

Istnienie i władza Rządu Narodowego jest jedną z najciekawszych zagadek psychologicznych i politycznych. [...] Ten tak zwany Rząd Narodowy tyle popełnił zbrodni, tyle na kraj sprowadził nieszczęść, tak dalece podkopał nadzieje przyszłości przez obudzenie potęg demonicznych w Rosji, że zasłużył na przekleństwo u współczesnych i potomności. Ale członkowie jego mieli zaprawdę pomysły śmiałe, a zamiary swoje – mniejsza już, czy na dobre, czy na złe – przeprowadzili po mistrzowsku. Już myśl sama uzurpowania władzy w narodzie zdradza niezmierną znajomość jego charakteru. W rozkazywaniu Rząd nie waha się, byle być usłuchanym; przed zbrodnią nie cofa się; w tajemnicy organizuje wszechwiedną policję. On – czego żaden rząd regularny nie dokonał – szacuje własność nieruchomą i ruchomą i odpowiednie ściągą podatki. Wystarcza mu jego pieczętka, aby każdy obywatel podatek zapłacił, służył za ajenta, poborcę, kuriera. Temu prądowi nie mógł oprzeć się człowiek indywidualny, bo prąd go zewsząd ogarniał<sup>34</sup>.

Jedną z ważnych przyczyn słabości powstania styczniowego Norwid widział w zbyt szczupłym zastępie inteligencji<sup>35</sup>, jej deprecjacji, poniżeniu, degradacji społecznej, marginalizacji. O ile stan poprzedni wynikał z dotychczasowej dominującej roli szlachty w polskim życiu publicznych, o tyle – zdaniem poety – społecznej i narodowej roli inteligencji również nie doceniono w czasie powstania w 1863 roku.

Czego brak w obecnym powstaniu? – czy chęci, czy zaciągu? czy poświęcenia? czy krwi? czy posłuszeństwa?... czy gotowości pieniężnej? c z e g o ? ...

Mów sobie, co chcesz, brak tylko tej jednej rzeczy, która w Polsce od wieku przeszło nie jest udziałną społecznością wagą i współczynnikiem – to jest: Inteligencji. Będzie więc to, co jest.

[...]

Nic więc nie spodziewam się odważnie naprzód ujętego, bo gdyby nawet poruszyła się Inteligencja polska, to nie wezwą tam Augusta Cieszkowskiego, ale doświadczonego jakiego i przysięgłego konspiratora – tak jak w 1831 wezwaliby na to miejsce rannego byłego oficera kawalerii<sup>36</sup>.

Stanowczość opinii Norwida na temat marginalnej roli inteligencji podczas Powstania Styczniowego była niekiedy zastanawiająca. Prowadziło to nawet do sytuacji humorystycznych. W cytowanym powyżej liście poeta wyznawał: „Kiedy pisałem do szefa sztabu Dyktatora: «Co robi Inteligencja polska?» – odpisał mi, że «jest na koniu». Jak kto na koniu, to już nie na swoich nogach!”<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> P. POPIEL. *Pamiętniki (1807-1892)*. Kraków 1927 s. 166-167.

<sup>35</sup> Zob. R. CZEPULIS-RASTENIS. „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*. Warszawa 1973; *Inteligencja polska XIX i XX w. Studia*. Pod red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1981; *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*. Pod red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1978.

<sup>36</sup> List do M. Sokołowskiego, 6 lutego 1864. PWsz IX, 127-128, 130.

<sup>37</sup> PWsz IX, 128.

Słowa Władysława Bentkowskiego, szefa sztabu generała Mariana Langiewicza, mimo ich lapidarności, a nawet być może ironicznego podtekstu, nie całkiem rozmiągają się z faktami. Jeśli prześledzilibyśmy skład kolejnych powstańczych rządów, to okazałoby się, że udział w nich inteligencji nie był bagatelny. I tak chociażby majowy rząd „zielonościwateczny” przezwany został Rządem „czerwonych prawników”, gdyż wszyscy jego członkowie byli z wykształcenia prawnikami. Procentowy udział inteligencji również był znaczący w „koalicyjnym” rządzie Agatona Gillera, jak również w rządzie Karola Majewskiego. Członkiem rządu Romualda Traugutta był Adam Asnyk, późniejszy czołowy poeta epoki pozytywizmu. Józef Kajetan Janowski, zasiadający aż w pięciu Rządach Narodowych, był z wykształcenia architektem, w latach późniejszych docentem Politechniki Lwowskiej. Oskar Awejde, członek czterech kolejnych Rządów Narodowych, studia prawnicze i ekonomiczne odbywał w uniwersytetach w Petersburgu i Berlinie. Jeśli chodzi o kręgi wojskowe, sytuacja też nie była taka zła. Dwaj dyktatorzy powstania, tj. Ludwik Mierosławski i Marian Langiewicz, dysponowali stopniami generalskimi. Około 200 wychowanków szkoły wojskowej w Genui i Cuneo zasiliło powstańcze szeregi. Pozostający dotychczas w służbie rosyjskiej Polacy, a pozyskani teraz dla sprawy narodowej, w przeważającej większości byli to oficerowie, często później wybitni dowódcy. Do tego należałoby dodać jeszcze wielu inteligentów, często nawet ludzi pióra pracujących w sztabach, czy redakcjach tajnej prasy. Wśród bardziej znanych był młody poeta Mieczysław Romanowski, który jako oficer sądowy i adiutant w oddziale Marcina Borelowskiego (pseud. Lelewel) 24 kwietnia 1863 r. poległ w bitwie pod Józefowem na Roztoczu<sup>38</sup>.

Biorąc pod uwagę chociażby tylko te dane, można stwierdzić, że uwagi Norwida na temat marginalizacji inteligencji w czasie powstania 1863 roku są przesadzone. Jak się wydaje, te krytyczne opinie mają uzasadnienie raczej w odniesieniu do epoki wcześniejszej. Być może do głosu doszły również osobiste urazy, niedocenionego, a nawet odrzuconego poety.

Krytycyzm Norwida wobec powstania styczniowego przejawiał się na wielu płaszczyznach<sup>39</sup>. Osobiste reakcje na wieść o wybuchu walk, komentarze określonych postaw i wydarzeń, polemiki z wypowiedziami uczestników zdarzeń,

<sup>38</sup> Zob. K. BARTOSZEWSKI. *Mieczysław Romanowski*. Warszawa 1968.

<sup>39</sup> Zob. T. MAKOWIECKI. *Norwid wobec powstania styczniowego*. „Pamiętnik Literacki” 26: 1929 s. 564-581, przedruk w: T. MAKOWIECKI. *Poeta i myśliciel. Rozprawy i szkice o Norwidzie*. Pod red. E. Chlebowskiej i W. Torunia. Lublin 2013 s. 97-124; Z. STEFANOWSKA. *Norwida spór o powstanie*. W: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Pod red. J.Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni i S. Frybesa. Warszawa 1964 s. 68-90; przedruk w: Z. STEFANOWSKA. *Stro- na romantyków. Studia o Norwidzie*. Lublin 1993 s. 83-104; W. WEINTRAUB. *Norwid wobec powstania styczniowego*. Przeł. R. Werpachowski. „Studia Norwidiana” 12-13: 1994-1995 s. 3-17.

dyskusje ideologiczne z pewnymi wątkami polskiej myśli niepodległościowej – oto tylko niektóre wymiary polemiki Norwida z powstaniem. Dialog ten często sprowadzał się do monologu, opinie poety trafiały w próżnię społeczną, nie było chętnych do podjęcia debaty. Postawa też samego poety nierzadko zniechęcała do wymiany myśli. Zauważył to już Władysław Arcimowicz, który twierdził:

Dlaczegoż tak lekceważąco wszędzie zbywano Norwida z jego projektami? Przede wszystkim stwierdzić musimy, że stanowisko to jego w polityce było zawsze moralizatorskie. Nie było to wcale rzeczą mimowolną, owszem poeta zdawał sobie sprawę, że moralizuje, ale mniemał, że tego właśnie Polsce brakuje, gdyż jest w niej za wiele literackiego płaszczenia prawdy, dopasowywania się do gustów i wymagań czytelników<sup>40</sup>.

Z brakiem reakcji, ignorancją, niezrozumieniem Norwid będzie spotykał się jeszcze wielokrotnie podczas insurekcji 1863 roku. Sporządzane w tym okresie noty i memoriały zwykle pozostawały bez odpowiedzi. Oczywiście wiele przyczyn składało się na to, że głos pisarza często był wołaniem na puszczy. Nie tylko inni ponosili za to winę, często sam Norwid – świadomie lub nie – był za to współodpowiedzialny. W jego wielu wypowiedziach z tego okresu przebija wyraźna nuta skargi. W liście do Karola Ruprechta z 9 listopada 1863 roku Norwid pisał:

Piszę z największą niechęcią, dlatego że gdyby Elias przyszedł do Polski po pas zakrwawionej, to jeszcze nie tylko nie słuchano by go, ale nawet nie zadano by sobie kłopotu być dość grzecznym, aby mu odpowiedzieć. Tak dalece jest wszystko oparte na samym jedynie rozdmuchaniu pasyj i zupełnej pogardzie wszelką Ideą.

Piszę więc z największą niechęcią – a mówić z Tobą, Szanowny Obywatelu, unikam, dlatego że sam w głębi umysłu Twego czujesz prawdę, ale formalnie gotów jesteś zaprzeczać jej, opierając się na indywidualnej Twojej energii i na energiach ludzi męczonych, i mniemając, że to jest historia!!

Tak jesteś Ty, Szanowny Obywatelu, i wszyscy zacni patrioci polscy czynni dziś<sup>41</sup>.

Sytuację wyobcowania, a często nawet odrzucenia Norwid będzie się starał oddać poprzez odwołanie do postaci legendarnego, Sofoklesowego Filokteta, ukąszonego przez jadowitego węża i pozostawionego przez Greków, podczas wojny trojańskiej, na wyspie Lemnos<sup>42</sup>. Liczne wypowiedzi publicystyczne

<sup>40</sup> W. ARCIMOWICZ. *Cyprian Kamil Norwid na tle swego konfliktu z krytyką*. Wilno 1935 s. 146-147.

<sup>41</sup> PWSz IX, 117.

<sup>42</sup> Por. J.W. GOMULICKI. *Pogardzona broń Filokteta (W 140. rocznicę urodzin Norwida)*. „Nowa Kultura” 1961 nr 39 s. 1, 4; A. FABIANOWSKI. *Philoctet*. W: *Cyprian Norwid. Interpretacje*. Pod red. S. Makowskiego. Warszawa 1986 s. 197-206.

pisarza z okresu powstania będą tymi magicznymi, ale niemogącymi osiągnąć celu strzałami Filokteta.

Postawa odrzuconego proroka wołającego na puszczy była pokusą, której trudno było nie ulec. Świadomość własnej misji, nakaz głoszenia prawdy ośmiały do przybierania postaw bezkompromisowych. W tonie pełnym zarówno zrozumienia, jak i usprawiedliwienia pisał o tym Norwid w liście do Karola Ruprechta w styczniu 1864 roku:

Zasmucałoby mię to, że prędeż bywałem pojmovanym na wyżynach Rzymu starego lub Germanii niż w rodzinnym miasteczku powiatowym, np. w Mińsku albo w Radzyminie – ale pocieszam się tym, iż tak bywało ze wszystkimi, którzy pod ostatnie czasy śmieli rodakom prawdę mawiać.

Od wieku blisko cała inteligencja polska nic a nic w narodzie nie znaczy, jeśli mu nie bąsuje – naród opiera się na samej tylko energii, aby walczyć ze społeczeństwem azjackim, i dlatego azjackim, iż to społeczeństwo na samej tylko energii opiera się.

To zowie się *circulus-vitiosus*<sup>43</sup>.

Wracając do Norwidowego wymogu oryginalności i pamiętając, iż strona militarna powstania styczniowego pozostawiała wiele do życzenia, przypomnijmy, że była ona przedmiotem zainteresowania, a nawet podziwu postronnych obserwatorów. Pułkownik sztabu artylerii szwajcarskiej Franz Ludwig von Erlach, który odwiedzał oddziały partyzanckie w Królestwie Polskim, tak pisał w wydany drukiem 1866 roku raporcie:

Dzisiejsza wojna polska ma dla myślącego żołnierza szwajcarskiego, który bliżej na nią patrzył, wielkie znaczenie, nie tylko ze stanowiska państwowego, ale przede wszystkim jako powszechna wojna ludowa, jako partyzantka. Jako powszechna wojna ludowa jest ona wzorem trudnym do prześcignięcia na punkcie wewnętrznego entuzjazmu, ofiarności, wielkoduszności, niesłychanej wytrwałości i bezwzględnej odwagi. Dalej jest ona dla nas przykładem trwałego, potężnego, opartego na tych cnotach współdziałania władz ludowych, utrzymujących się wśród nieprzyjacielskiej przewagi zbrojnej, z oddziałami powstańczymi. [...] Charakter polskiej partyzantki może nam służyć jako wyborny przykład, że ona i u nas w wielu częściach Szwajcarii może być stosowaną i prowadzoną oraz bardzo skuteczną. Mogą nam zwłaszcza posłużyć, jako wyborny przykład, marsze i podjazdy powstańców polskich, ich walki w lesie, ich użycie Karabinierów i gorzej uzbrojonych żołnierzy<sup>44</sup>.

---

<sup>43</sup> PWsz IX, 123.

<sup>44</sup> F.L. ERLACH. *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*. Przeł. J. Gagątek, W. Tokarz. Przedmowa i przypisy W. Tokarza. Warszawa 1919 s. 235-236.



Polskimi doświadczeniami wyniesionymi z powstania styczniowego interesowały się także okupacyjne władze niemieckie już na początku II wojny światowej. W lutym 1940 roku, niedługo po zajęciu Polski, niemiecki oddział naukowy Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych rozpoczął studia nad powstaniem styczniowym w celu zbadania zachowania się społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji i opracowania skutecznych metod zniewalania Polaków. Powstałe opracowanie pt. *Taktyka polska w dziedzinie przygotowań i przeprowadzenia powstania przeciwko Rosjanom w 1863 r. Metody obrony rosyjskiej* w trybie pilnym przesłano do wszystkich placówek gestapo, policji, batalionów SS, działających na terenie Polski<sup>45</sup>.

Kończąc te rozważania, powróćmy do początkowej myśli Norwida o „upadku, który pozostawia po sobie następstwa-żywotne”, a który staje się *de facto* „zwycięstwem”. Jest faktem powszechnie znanym, że powstanie styczniowe zakończyło się upadkiem, klęską militarną, polityczną. Nie brakło słów ostrej krytyki nawet ze strony niedawnych jeszcze adherentów. Stanisław Koźmian, po powstaniu wybitny przedstawiciel krakowskich stańczyków, w głośniejszej pracy *Rzecz o roku 1863* twierdził:

W dziedzinie duchowej, że tak powiemy idealnej, powstanie 1863 r. dotkliwie poczyniło wyłomy. Zachwiało wiarę w skuteczność poświęceń i ofiar, co gorsza, wyrodziło przeświadczenie ich zgubności, wtedy gdy bezskutecznymi i zgubnymi są one tylko, gdy złe są użytymi. Obniżyło tym samym powstanie 1863 r. patriotyzm ogółu, osłabiło siłę tego cementu, który spajał porozbiorową budowę polską. Rozluźnienie stosunków narodowych było jego udziałem.

Podczas gdy powstanie kościuszkowskie, legiony, wojna 1830 i 1831 r. otoczyły aureolą imię polskie, powstanie 1863 r., sławy, chwały nie przysporzyło narodowi polskiemu; przeciwnie uczyniło mu ujmę; do pewnego stopnia zatarło wspomnienia i zaszczytne mniemanie, stworzone tamtymi czynami, pozostawiło po sobie ogólny, europejski niesmak; już nie współczucie wywołało, lecz zapomnienie i jakby instynktowny żal, że nie tylko sprawie polskiej, także sprawie europejskiej, wyrządziło ono krzywdę. Czczeni dotąd za swe bohaterstwo Polacy, osądzeni zostali i potępieni jako politycznie niepoprawni<sup>46</sup>.

Mimo tej krytyki, postawmy jednak pytanie, czy upadek powstania styczniowego nie pozostawił „następstw-żywotnych”, czy nie zasiał pewnych idei, które zaowocowały dopiero wiele lat później<sup>47</sup>. Henryk Wereszycki w szkicu *Znaczenie powstania styczniowego w dziejach narodu polskiego*, przypominając wielkie

<sup>45</sup> Zob. L. RATAJCZYK. *Polska wojna partyzancka 1863-1864*. Warszawa 1966.

<sup>46</sup> S. KOŹMIAN. *Rzecz o roku 1863*. T. 3. Cz. 2. Kraków 1895 s. 160-161.

<sup>47</sup> Zob. J.W. BOREJSZA. *Pochwała pokonanego powstania*. W: J.W. BOREJSZA. *Piękny wiek XIX*. Wyd. 2 uzup. Warszawa 1990 s. 379-390.

cele zrywu 1863 roku (powrót do granic I Rzeczypospolitej z 1772 roku, reforma społeczna w tym uwłaszczenie chłopów), konstatował:

Powstanie skończyło się klęską militarną. [...] Natomiast cele społeczne zostały zrealizowane. Wprawdzie nieco inaczej niż to Centralny Komitet Narodowy, ogłaszający manifest powstańczy, sobie wyobrażał, ale realnie ten przewrót społeczny, o który walczone, został jednak dokonany. [...] właśnie w sprawie chłopskiej Powstanie Styczniowe w skali historycznej narodu polskiego odniosło wielkie zwycięstwo. Tyle, że nie było ono dla współczesnych tak widoczne, jak dla historyków następnego stulecia. Bo też skutki tego były po pierwsze pośrednie, a po drugie ujawniły się dopiero po trzydziestu mniej więcej latach; ostatecznie zaś po pięćdziesięciu pięciu latach w czasie wojny 1920 r., kiedy faktycznie zdecydowała o polskiej niepodległości. Rzecz polega na tym, że starania rządu rosyjskiego, który chcąc sobie zjednać chłopą polskiego, musiał dać mu przynajmniej tyle własności i wolności, ile zapowiadał manifest polskiego powstania, tylko z początku wydawały się skuteczne. Jeszcze pierwsze pokolenie chłopów Królestwa uwłaszczone ukazami rządu carskiego uważało go za swego dobrodzieja, ale okazało się, że jednak polskie społeczeństwo, walcząc o duszę tego chłopą, odniosło w tej bezkrwawej, a pomimo to ofiarnej walce bezapelacyjne zwycięstwo. Pod koniec XIX w. chłop Królestwa był polski, a nie rosyjski<sup>48</sup>.

Wydaje się, że źródłem wielu nieporozumień w sądach Norwida na temat powstania 1863 roku był podstawowy fakt emigracji, oddalenie od kraju. Zbyt daleka perspektywa i z góry przyjęte założenia często przeszkadzały w utrzymaniu kontaktu z rzeczywistością. Poeta niekiedy miał tę świadomość, zwierzał się nawet z tego Władysławowi Bentkowskiemu:

Nasłuchałem się przez lat kilkanaście mniemania, jakoby długo od kraju oddaleni nie mieli możności uprzytomnienia sobie potrzeb miejscowych – – chciej, z łaski swojej, przyjąć w zamian uwagę, że większa część potęgi postępowej z tego się właśnie czerpie, iż skoro szczegóły i detale miejscowe tracimy z oczu, pozostają przed wszystkim ogólne zarysy dobra, prawdy lub piękna – –<sup>49</sup>.

Nieznajomość pewnych faktów dotyczących powstania lub wyraźne ich ignorowanie niekiedy Norwid tłumaczył z rozbijającą szczerością. Jesienią 1864 roku, gdy walki w Polsce już wyraźnie dogasały, poeta w liście do Mariana Sokołowskiego konfidencjonalnie wyznawał: „Jako więc publicysta opierający się na faktach daruj głuchemu marzycielowi, który czasem pierwej mówi, niż fakta zna”<sup>50</sup>.

---

<sup>48</sup> H. WERESZYCKI. *Znaczenie Powstania Styczniowego w dziejach narodu polskiego*. W: *Powstanie styczniowe. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Pod red. S. Kalembki. Warszawa 1990 s. 733, 735.

<sup>49</sup> List do W. Bentkowskiego, czerwiec 1863. PWSz IX, 102.

<sup>50</sup> PWSz IX, 148.

Nawet myśląc się w wielu konkretnych sprawach, Norwid czuł się uprawniony do zabierania głosu w kwestiach istotnych dla swojego kraju. Nie tyle szczegóły wydarzeń, ale ich istota wydawała mu się najważniejsza. Słowa z listu do Konstancji Górskiej – tłumaczące pewne nieporozumienia poety z Michałem Kleczkowskim – mogły więc brzmieć jako ciągle aktualne usprawiedliwienie:

Dyplomata nie jestem i, kiedy zdanie moje w rzeczach historii objawiam, zapewne nie idzie mi głównie o bawelnę, opium albo herbatę, ale idzie mi głównie o treść główną<sup>51</sup>.

Powyższy szkic ma charakter wyraźnie redukcyjny. Ogranicza się właściwie tylko do kilku punktów Norwidowej krytyki powstania styczniowego. Spojrzenie autora *Fulminanta* na zamykające epokę romantyzmu powstanie narodowe było dość wielostronne. Wszystko to mogłoby stać się w przyszłości tematem szerszego opracowania. Istotną rzeczą byłyby też konfrontacja opinii i sądów Norwida z myślą historyczną dotyczącą powstania styczniowego.

#### BIBLIOGRAFIA

- ARCIMOWICZ W. *Cyprian Kamil Norwid na tle swego konfliktu z krytyką*. Wilno 1935.
- BARTOSZEWSKI K. *Mieczysław Romanowski*. Warszawa 1968.
- BENDER R. *Rewolucja moralna 1861 r.* „Zeszyty Naukowe KUL” 4: 1961 nr 3 s. 83-94.
- BENDER R. *Manifestacje patriotyczne i konspiracje przedpowstaniowe w Królestwie Polskim*. W: *Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Red. S. Kalembka. Warszawa 1990 s. 198-231.
- BOREJSZA J.W. *Pochwała pokonanego powstania*. W: J.W. BOREJSZA. *Piękny wiek XIX*. Wyd. 2 uzup. Warszawa 1990 s. 379-390.
- BOUDOU A. *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*. Przeł. Z. Skowrońska. T. II. Kraków 1930.
- CZEPULIS-RASTENIS R. „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*. Warszawa 1973; *Inteligencja polska XIX i XX w. Studia*. Red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1981.
- DUBIECKI M. *Z przeszłości (1861-1862)*. Kijów 1910.
- ERLACH F.L. *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*. Przeł. J. Gagatęk, W. Tokarz. Przedmowa i przypisy W. Tokarz. Warszawa 1919 s. 235-236.
- FABIANOWSKI A. *Philoctet*. W: *Cyprian Norwid. Interpretacje*. Red. S. Makowski. Warszawa 1986 s. 197-206.
- FELIŃSKI Z.Sz. *Pamiętniki*. Oprac. i przedmowa E. Kozłowski. Warszawa 1986.

<sup>51</sup> List do K. Górskiej, II poł. września 1862. PWSz IX, 55.

- GOMULICKI J.W. *Pogardzona broń Filokteta (W 140. rocznicę urodzin Norwida)*. „Nowa Kultura” 1961 nr 39 s. 1, 4.
- Inteligencja polska pod zaborami. Studia*. Red. R. Czepulis-Rastenis. Warszawa 1978.
- KAJSIEWICZ H. *Nauka z powodu nabożeństwa odbytego za poległych w Warszawie dnia 27. lutego 1861. powiedziana w kościele Wniebowzięcia (De L'Assomption) w Paryżu dnia 9 marca 1861*. „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 13 s. 113-114.
- KIENIEWICZ S. *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Wyd. 4. Warszawa 1983.
- KOMAR J. *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*. Warszawa 1970.
- KOŹMIAN S. *Rzecz o roku 1863*. T. III. Cz. 2. Kraków 1895.
- MAKOWIECKI T. *Norwid wobec powstania styczniowego*. „Pamiętnik Literacki” 26:1929 s. 564-581; przedruk w: T. MAKOWIECKI. *Poeta i myśliciel. Rozprawy i szkice o Norwidzie*. Zebrała i opracowała E. Chlebowska, W. Toruń. Lublin 2013 s. 97-124.
- MONTALEMBERT Ch. *Une nation en deuil, la Pologne en 1861*. „Correspondant” 17:1861 s. 825-872. Przekład ks. A. Prusinowskiego pt. *Naród w żałobie* opublikował „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 38, 39, 40, 41. Odbitka została wydana w Grodzisku 1861.
- MUREK A. (Trojanowiczowa Z.). *„Dzieje są jako testament”. Wiersz „Żydowie polscy” C.K. Norwida*. W: *Glosariusz 3. Od klasycyzmu*. Wrocław 1987 s. 75-77.
- NAGÓRSKA-RUDZKA W. *Młodzież Kongresówki w latach 1855-1861*. „Przegląd Historyczny” 32: 1934 z. 1 s. 204.
- NORWID C. *Pisma wszystkie*. T. I-XI. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. Warszawa 1971-1976.
- POPIEL P. *Pamiętniki (1807-1892)*. Kraków 1927.
- Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. Ser. 2. T. V: *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863-1864 r*. Kijów 1964.
- RAMOTOWSKA F. *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim*. Wrocław 1971.
- RAMOTOWSKA F. *Rząd Narodowy Polski w latach 1863-1864 (skład, organizacja, kancelaria)*. Warszawa – Łódź 1978.
- RAMOTOWSKA F. *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859-1862*. Warszawa 1990.
- RAMOTOWSKA F. *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863-1864. Struktura organizacyjna*. Cz. 1-2. Warszawa 1999-2000.
- RATAJCZYK L. *Polska wojna partyzancka 1863-1864*. Warszawa 1966.
- STEFANOWSKA Z. *Norwida spór o powstanie*. W: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Red. J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes. Warszawa 1964 s. 68-90; przedruk w: Z. STEFANOWSKA. *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*. Lublin 1993 s. 83-104.
- WEINTRAUB W. *Norwid wobec powstania styczniowego*. Przeł. R. Werpachowski. „Studia Norwidiana” 12-13:1994-1995 s. 3-17.
- WERESZYCKI H. *Znaczenie powstania styczniowego w dziejach narodu polskiego*. W: *Powstanie styczniowe. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Red. S. Kalembka. Warszawa 1990 s. 733, 735.
- WILCHER A. *Le poème „Les Juifs polonais – 1861” de Cyprian Norwid*. „Études Slaves et Est-Européennes” 17: 1972 s. 3-19.

FALL, A VICTORY?  
THE JANUARY UPRISING IN NORWID'S OPINION

The article is concerned with Norwid's critical opinions connected with the January Uprising. The period preceding it, abounding in great patriotic-religious demonstrations in Warsaw, was considered by the poet as a very positive and by all means original one. On the other hand, he thought that the very uprising and its course was a secondary act, devoid of logic and aim. The author of *Fulminant* repeated his judgments, sometimes harsh ones, in the memorials, letters and poetical works that he wrote at that time. His critical opinions of the low level of the insurrectionist press, or the unwilling participation of the Polish intelligentsia in the insurrectionist actions, were not always just and true. In many cases Norwid simply did not accept historical facts. Maybe it was his personal traumas of an underestimated, or even rejected poet, that were voiced in this way. The attitude of a prophet shouting in the wilderness was a temptation that was difficult to resist. The awareness of his own mission, the imperative that he should proclaim the truth, encouraged Norwid to assume uncompromising stances. He tried to render the position of alienation, or even of rejection by referring to Sophocles' legendary figure, Philoctetes, bit by a venomous snake and left by the Greeks on the island of Lemnos. The writer's numerous press articles written in the period of the Uprising will be those magic, but unable to reach the target, arrows shot by Philoctetes.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** Norwid, Powstanie Styczniowe, manifestacja, Warszawa, Filoktet, Rząd Narodowy, Romuald Traugutt.

**Key words:** Norwid, January Uprising, demonstration, Warsaw, Philoctetes, Polish National Government, Romuald Traugutt.

WŁODZIMIERZ TORUŃ – literaturoznawca, dr hab., adiunkt w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii KUL, e-mail: [torno@kul.pl](mailto:torno@kul.pl)